Nr. 3. Lwów, Piątek dnia 9. lutego 1894. Rok II.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.
Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.
Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków.
Numer pojedyńczy 6 ct.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Ormiańska l. 29 l. p.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Antoni Mańkowski. Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedz. redaktor: Józef Hudec.

Zagraniczny Związek socyalistów polskich.

(Działalność w r. 1893).

Od jednego z towarzyszy, przebywającego za granicami kraju, otrzymujemy poniższy artykuł, wyświetlający bodaj w ogólnych zarysach działalność socyalistów polskich na obczyźnie, na ziemi wygnania. Ściślejsze daty opuściliśmy ze względu na — warszawską policyę.

Wśród rozdrobnienia, rozdziału na »partye« i na »odcienia«, które były od pewnego czasu cechą socyalizmu polskiego w Królestwie i na emigracyi, rozpoczęło kilka jednostek od kongresu Brukselskiego z r. 1891 działalność dążącą do zjednoczenia i skonsolidowania wszystkich socyalistów polskich w kraju i za granicą. Nie będę opisywał przejść poszczególnych tego procesu, różnych osobistych wpływów przeciwnych itd., bo je w końcu przezwyciężono i dopięto tego, że w jesieni r. 1892 odbył się w Paryżu zjazd delegatów pięciu »grup« krajowych i zagranicznych, celem omówienia wspólnego programu i wspólnej organizacyi.

Po przełamaniu pierwszych lodów, zgodzono się niestety początkowo tylko na luźną organizacyę, pełną zastrzeżeń i „swobody“ dla poszczególnych jednostek... Ale było to jednak lepszem, niż poprzednie rozbicie na „partye“.

W ten sposób powstał najpierw zagranicą *Zagr. Związek socyalistów polskich*, a w Królestwie poczęto pracować temsilniej nad złączeniem wszystkich odzielnych kół i kółek. Już w zimie r. 1893 połączyły się cztery najwybitniejsze grupy i utworzyły razem *„Partyą polskich socyalistów“*.

Młody »Związek zagr.« przebył pierwszy chrzest prześladowczy w styczniu 1893. Na żądanie ambasady rosyjskiej rząd francuski wyrzucił poprostu wszystkich pięciu członków Zarządu za granicę. W ten sposób „podwójne“ przymierze, zbratanie się marsylianki z knutem kozackim, daje się nam we znaki i na wygnaniu. Zarząd przeniósł się do Londynu, gdzie wnet utworzono sekcyę Związku. W ciągu roku powstały sekcye w Paryżu, w Zurychu i w Bernie, oraz przygotowano grunt pod utworzenie sekcyi w Ameryce. Mianowicie grupa polskich socyalistów w Nowym Yorku odniosła się do Związku z żądaniem, aby wspólnymi siłami wydawano pismo dla Ameryki pt. *„Swiatło“*. Jednak nie obliczono się nietylko ze swymi siłami, lecz także i z ogólną sytuacyą ekonomiczną Ameryki. W czasie największego bezrobocia, srożącego się za oceanem, nie można było tworzyć nowych związków... Przyszłość okaże się zapewne korzystniejszą dla tych usiłowań.

Nie będziemy tu opisywali pretensyonalnych ceregieli, jakie urządzała Związkowi szumnie nazwana paryska „Gmina narodowo-socyalistyczna“; świadczą one o braku socyalistycznych zasad u jej członków-przywódców i są dowodem, że praca zjednoczenia nie jest bynajmniej łatwą i „różami usłaną“. Niechaj one jednak „Związkowych“ nie odstraszają.

Z działalności Związku podnieść należy fakt, że zrozumiał on dokładnie swoje zadanie. Nie ma on pretensyi „rządzić i kierować“ ruchem w kraju, lecz dostarczać mu literatury i wydawać pismo, będące rzeczywistym wyrazem zdarzeń i prądów krajowych.

Już w kwietniu oddał tow. Stanisław Mendelson swoje pismo *„Przedświt“* na rzecz „Związku“ i w ten sposób uczynił je organem partyjnym. „Przedświt“ jest bardzo zajmująco pisany i starannie redagowany. Gdyby mógł uleczyć się z wady, właściwej naszym zagranicznym pismom, tj. z nieregularności w wychodzeniu, byłby może wkrótce poczytnem pismem nietylko na emigracyi i Królestwie, ale i pod zaborem pruskim i austryackim. Na razie rozszerza on się wcale dobrze w Królestwie.

Rozszerzano również wydawnictwa „Przedświtu“ i „Walki klas“, a z nowych broszur wydano: *„Car Aleksander“*, dalej broszurę wyborczą dla Księstwa poznańskiego pt. *„Kwestya polska“* (rozeszło się 5.000 egzemplarzy), wreszcie wydano większy tom: *„Historyę ruchu rewolucyjnego w Rosyi“* Thuna.

Związek popiera „Gazetę robotniczą“ i utrzymuje stosunki z Królestwem.

W r. 1893 przemycono do Królestwa 19.798 egzemp. broszur, odezw i numerów „Przedświtu“.

W tak trudnych warunkach, w jakich żyje partya w Królestwie i zagranicą, są to cyfry świadczące o energii i wielkiej pracy „związkowych“, za co im się pełne należy uznanie.

Tą drogą, drogą czynów, prowadzi „Związek“ najlepszą propagandę i wśród tych, co do pracy wspólnej zorganizowanej, jeszcze nie dojrzeli i dla których najbłahszy powód jest dobrym, byle swoją nieocenioną „swobodę i wolną rękę“ uratować... Przyjdzie czas, że i ci przejrzą, a wówczas będzie „Związek“ silną, wielką organizacyą, pracującą równorzędnie z partyami socyalistycznemi w ojczyźnie dla zwycięstwa wspólnej sprawy. *—a—*

Korespondencye.

W Nowym Sączu d. 28. stycznia.

Dyrekcya kolei państwowej bierze ludzi poprostu »na kawał«, narażając ich lekkomyślnie na straty. Tow. Kosiński dowiedział się, iż w warstatach kolejowych w Nowym Sączu potrzeba ślusarzy. Udał się więc do dyrekcyi w Krakowie z zapytaniem, czyby nie mógł być przyjętym. W dyrekcyi dał mu p. Festenburg twierdzącą odpowiedź i polecił mu jechać do Sącza, gdzie robotę otrzyma. Gdy tow. Kosiński przybył do Sącza, zastał tam już p. Festenburga, który go przedstawił naczelnikowi Zborowskiemu i jeszcze raz zapewnił, że zostanie przyjęty. Pan Zborowski kazał sobie przedłożyć świadectwa i gdy je przeglądnął, oświadczył, iż tow. Kosińskiego do roboty nie przyjmie, ponieważ pracował w miejscach *zakazanych*. Ze zdziwieniem odpowiedział tow. K., że pracował w Biały, Bielsku i na Morawach i od nikogo jeszcze nie słyszał, aby to były miejscowości zakazane. Na to oświadczył p. Zborowski, że właśnie z tych miejscowości nie przyjmie nikogo, i odprawił z niczem tow. Kosińskiego. Nasuwa się pytanie, czy z tak błahej i śmiesznej przyczyny wolno p. Zborowskiemu odmówić udzielenia roboty robotnikowi, którego inspektor Festenburg już przyjął i polecił mu jechać z Krakowa do Sącza. Dla kaprysu pana naczelnika traci robotnik koszta podróży, traci czas kilkudniowego zarobku. Kto mu wyrówna te straty? Ciekawiśmy odpowiedzi świetnej dyrekcyi.

Naczelnik kolejowy w Nowym Sączu, p. Klein, człowiek brutalny, dostał przed kiku dniami dotkliwą i zasłużoną nauczkę od swego zastępcy p. Chrzanowskiego, człowieka dobrego i godnego szacunku. Oto w restauracyi I. klasy w obecności dyrektora kolei Koloszvarego i innych p. Chrzanowski wypoliczkował p. Kleina, za to, że go ciągle prześladował i lekceważąco się o nim wyraził. — Oj, i p. Zborowski gotów się doczekać tego rodzaju nauczki.

Proletaryusz.

W Nowym Sączu d. 3. bm.

Przesyłam Wam sprawozdanie z procesu przeciwko 10 towarzyszom o przekroczenie §. 2. i 3. ust. o zgromadzeniach. Rozprawa odbyła się w *w Starym Sączu* d. 29. stycznia br. Wedle aktu oskarżenia odbyło się na „Poczekają“ w Starym Sączu zgromadzenie pod gołem niebem, o którem starostwo nie zostało uwiadomionem. Żandarmerya wniosła doniesienie i podała kilka nazwisk towarzyszy, nawet i takich, którzy na tem zgromadzeniu wcale obecni nie byli. Swiadkowie zeznali, że w sierpniu 1893 r., idąc na przechadzkę, wstąpili do szynku na „Poczekają“ na piwo, i zastali tam bardzo wiele ludzi, znajomych i nie znajomych, do 300 osób. Jakiś mężczyzna oznajmił im, że się odbywa poufne zgromadzenie na podstawie §. 2. ust. o zgromadzeniach i wręczył im zaproszenia, później jakiś nietutejszy towarzysz (nazwiskiem D i a m a n d) wylazł na ławkę i mówił, że każdy obywatel państwa powinien się starać o swoje prawa, że należy się starać o powszechne głosowanie, mówił także i o religii, że to rzecz prywatna, że jak kto chce, może do kościoła chodzić, itd. — Prowadzący rozprawę sędzia M a j e w s k i przyznał, że tow. Diamand bardzo dobrze mówił. — Rozprawa została odroczoną, ponieważ jeden z świadków się nie stawił, nadto dlatego, że sąd uchwalił zawezwać tow. Urbaneca, który owe poufne zebranie miał zwołać do Starego Sącza. O wynik procesu jesteśmy spokojni, ale pytamy, kto wynagrodzi oskarżonym towarzyszom, którzy z pracy rąk żyją, czas stracony wskutek kilkakrotnego stawania przed sądem. Wszak oni korzystali z praw, zagwarantowanych konstytucyą; czyż §. 2. ust. o zgromadzeniach w Starym Sączu nie obowiązuje? *M.*

W Stryju d. 5. bm.

Panuje tu ogromna nędza wśród robotników, wskutek braku roboty z jednej, a ciężkiej zimy z drugiej strony. Robotnicy tutejsi, nie wyłączając kolejarzy, giną literalnie z głodu, z powodu wielkiej drożyzny artykułów żywności, a mieszkają w chatach wilgotnych i zimnych. Stąd u robotników goszczą stale wszelkie choroby epidemiczne. Powiadają, iż n. p. na szkarlatynę i anginę umarło w ostatnich 5 latach przeszło 3.000 dzieci, samych robotników, których w Stryju liczą na około 4.000 Kolejarze klepią również wielką biedę, naczelnik warstatów

brutalnie się obchodzi z robotnikmi, którzy pod obuchem nędzy dają się niestety wyzyskiwać. Tchórzostwo między nimi ogromne, po cichu skarżą się na biedę, żałują, że nie ma tu robotniczego stowarzyszenia, pragnęliby nawet założyć filię wiedeńskiego stowarzyszenia robotników kolejowych, ale nie mają odwagi rzeczywiście zabrać się do roboty celem stworzenia własnej organizacyi. Nam tu kilku prawdziwy wstyd, że nie bierzemy udziału w ogólnym ruchu robotniczym. *Kolejarz.*

Proces „Omladiny"

I.

W Pradze rozpoczął się d. 15 stycznia br. proces karny przeciwko 66 młodym ludziom, którym prokuratorya zarzuca zdradę stanu, obrazę majestatu, naruszenie porządku i spokoju publicznego, stworzenie tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Omladina", itd. Proces ten bardzo jest zajmujący nie tylko pod względem swego ogromnego rozmiaru (potrwa 5 do 6 tygodni), lecz przedewszystkiem pod względem politycznym. Wiadomą jest rzeczą, że „Omladina" była głównym materyałem, na podstawie którego rząd starał się uzasadnić konieczność stanu wyjątkowego w Pradze i w okolicy. „Rzecz naturalna, że sfery rządowe postarały się o to, by „Omladina" przedstawioną była tak, jak to im właśnie dla ich celów było potrzeba". *(Kuryer Lwowski* z dnia 29 stycznia). Dzienniki burżuazyjne, usłużne rządowi, donosiły najdziwaczniejsze baśnie o okropnych czynach i celach „Omladiny", dlatego swiat cały z niecierpliwością oczekiwał procesu, który stwierdzić ma, o ile prawdziwe są te baśnie.

Zostawiając sobie na przyszłość, po ukończeniu procesu, szczegółowsze omówienie jego wyników, przytoczymy dziś tylko niektóre charakterystyczne zeznania oskarzonych i świadków, rzucających jaskrawe światło na czynniki, które umożliwiły w ogóle odbycie procesu „Omladiny". Nie chcąc narażać pisma na konfiskatę, przytaczać będziemy dosłownie z *Kuryera Lwowskiego.* Oskarzony Zieglofer zeznał, że Mrva opowiadł mu, jakoby policya ofiarowała mu pieniądze, jeżeliby wydał tych, którzy onego czasu wywołali demonstracyę około pomnika cesarza Franciszka. Oskarzonemu chciał Mrva dostarczyć dynamitu, aby 18 sierpnia cośkolwiek urządzić. Przy tej sposobności oświadczył Mrva, że o dynamit może się bardzo łatwo postarać, ponieważ żyje w przyjaźni z jakimś robotnikiem, pracującym w fabryce broni. Zresztą oświadczył oskarzony, że widocznie Mrva wszystko organizował, że był ajentem prowokacyjnym. Na pytanie przewodniczącego, czy może stanowczo twierdzić, że Mrva był w służbie policyi, odpowiedział oskarzony, że jest o tem jak najmocniej przekonany. *(Kur. Lwow.* z d. 18 stycznia). — Oskarzeni Vessely, Hromatka i inni zeznali, że na inspekcyi policyi ich bito. Innym oskarzonym wskazywano na zeznania Mrvy, które w znacznej części okazały się nieprawdziwemi. Oskarzonemu Szulcowi zarzuca akt oskarzenia, że w celi więziennej stanął na stołku i wołał, że Omladinistów uwolnią robotnicy. Oskarzony prosi o skonstatowanie, że w celach więziennych wcale stołków nie ma. *(K. L.* z d. 19 stycznia). — Osk. Maier obwiniony jest o to, że na zgromadzeniu 30 sierpnia zr. wygłosił podburzającą mowę. Oskarzony woła: To jest niemożliwe, to kłamstwo, wszakże mnie już 24 sierpnia uwięziono. *(Senzacya ogólna).* Przewodniczący konstatuje z aktów, że odnośnie twierdzenie aktu oskarzenia jest mylne, ponieważ Maiera faktycznie uwięziono 24 sierpnia. (*W audytoryum objawia się powszechne poruszenie*). Osk. Legner zeznaje, że w policyi dano mu wina i piwa a dopiero, gdy sobie podpił, przesłuchano go. W obec tego zeznania, złożone w policyi, są nieprawdziwe. Również i w sądzie przedłożono mu tylko protokół do podpisania (*K. L.* z d. 20 stycznia) — Osk. Nowak twierdzi otwarcie i stanowczo, że policya zmusiła go do zeznań. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że policya groziła mu więzieniem od 5 do 10 lat. (*K. L.* z d. 21 stycznia) — Osk. Schulz taką opowiedział historyę: Pewnej nocy zawołał mię z pomieszkania nieboszczyk Mrva i zaczął mię namawiać, bym szedł zamazywać orły cesarskie. Odrzuciłem tę propozycyę. Gdym atoli rozmawiając z Mrvą, uszedł parę kroków ulicą, Mrva zamachnął chustką i natychmiast przyskoczyli dwaj ajenci policyjni, którzy mię aresztowali. Obaj ci utrapieńcy należą do niezawisłych socyalistów i z „Omladiną" wcale się nie solidaryzują. *(K. L.* z d. 23 stycznia.) — Podsądny Svoboda oświadczył także, że na policyi sfałszowano jego protokół. Osk. Jellinek twierdzi, że Mrva jest ajentem policyjnym. W policyi ogromnie chwalono Mrvę, naturalnie, bo im o wszystkiem donosił. Osk. Minovsky opowiada, że w policyi grożono mu ciężkiem więzieniem zmuszając do obciążających zeznań. *(K. L.* z d. 23 stycznia). — Osk. dr. Raszin dowodzi, że Mrva był ajentem policyjnym. Pewnego razu zatrzymała policya pociąg kolejowy, idący do Kładna, aby umożliwić Mrvie użycie tego pociągu. Mrva wyczytał wrzekomy rodzaj organizacyi „Omladiny" z jakiejś starej książki. Osk. Hawranek żalił się na złe obchodzenie się z nim w policyi. Chciano go wygłodzić, zamknięto go w spólnej celi z parszywymi aresztantami. Hawranek tak się brzydził, że przez trzy dni nie odważył się wziąć do ust kropli wody. „Siedziałem w ciemnej kaźni wspólnie z tymi zarażonymi, a była tylko jedna szklanka do wody." Reszta oskarzonych twierdzi również, że protokoły policyjne są fałszowane. (*K. L.* z d. 24 stycz.) Osk. Pokorny podał, że protokół sporządzony na policyi i u sędziego śledczego sfałszowany został. Na żądanie oskarzonych po ukończeniu ich przesłuchania odczytano protokół Mrvy. W protokole tym oświadczył Mrva, że chodził na zgromadzenia celem szpiegowania. Mrva pisał także listy do swych krewnych, w których nazwał siebie zaufanym policyi (*K. L.* z dnia 25 stycznia). — W procesie omladinistów przesłuchano wczoraj policyantów. Ani jeden nie poznaje oskarzonych. (*K. L.* z d. 27 stycznia) — Żandarmowi Hajekowi opowiadał świadek Zitta, stróż lasowy, o obrazie majestatu, jakiej miano się dopuścić na zgromadzeniu w lesie. Skonfrontowany z Hajekiem, oświadczył Zitta, że to wszystko nieprawda. — Podsądny Raszina, zakomunikował, iż komisarz policyi świadkowi Wenclowi przyrzekł 25 złr. za to, jeżeli kogo zadenuncyuje. Świadek Kaiser zeznał obciążająco, twierdząc, że grożono mu zamordowaniem, jeżeli „powie prawdę". Oskarzeni i obrońcy domagają się skonstatowania przez rzeczoznawców, że świadek jest kompletnie pijany. — Świadek Doleżal zeznał, że Mrva otrzymywał od policyi po 5 zł. za każdego denuncyowanego, za Sokola, Szkabę, Hajna, Raszina po 25 złr. Mrva sam prowokował do zbrodni. Doleżal przytoczył dowody, że Mrva był w służbie policyi. Swiadczący o tem list Mrvy, posłał Doleżal posłowi Heroldowi. Zeznania Doleżala wywarły głębokie wrażenie. (*K. L.* z d. 1 lutego). *F.*

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przegląd polityczny.

Niemcy. Na dzień 18. stycznia zwołane zostało w Berlinie zgromadzenie robotników, zostających bez roboty. W ostatniej chwili władze zakazały odbycia zgromadzenia i poczyniły ogromne przygotowania celem wywołania „rewolucyi" ulicznej. Policya i wojsko w wielkiej liczbie oczekiwały przybycia ludu, pogrążonego w ostatniej nędzy wskutek braku pracy. I rzeczywiście jawiły się tysiące na placu przed lokalem, w którym miało się odbyć zgromadzenie. Tymczasem lokal był zamknięty i nikogo wpuścić nie chciano. Reprezentant władzy wezwał do rozejścia się; zaledwie jednak zgromadzeni zaczęli się rozchodzić, gdy policyanci z bagnetami, a ajenci policyjni z pasami gumowymi uderzyli bez przyczyny na bezbronnych robotników. Wstrętny ten napad policyi wywołał ogromne oburzenie w całym Berlinie. Nawet burżuazyjne dzienniki zmuszone były potępić haniebne zachowanie się policyi, która zamiast dbać o porządek i bezpieczeństwo publiczne, sama wywołuje nieporządek, a tem samem zagraża spokojowi publicznemu. W tydzień później odbyło się równocześnie pięć zgromadzeń robotniczych w Berlinie, na których ostro napiętnowano prowokatorskie wystąpienie policyi i bliżej objaśniono cele, jakie policya miała na oku. Na owych to zgromadzeniach uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzenie jest przekonane, że kryzisy takie, jak teraźniejsze są *nierozerwalnie złączone z istniejącym systemem gospodarki kapitalistycznej* i tylko wtedy usunięte być mogą, gdy w miejsce wyzysku człowieka przez człowieka nastąpi system wytwarzania i wymiany dóbr, oparty na równouprawnieniu wszystkich, do czego właśnie *socyalizm* dąży. Teraz panująca nędza, która u przeważnej części nią dotkniętych osiągnęła najwyższy stopień jużto wskutek długo trwającego braku pracy, już też wskutek ostrej zimy, wymaga przecież koniecznie *natychmiastowej i wystarczającej pomocy.* Zgromadzenie żąda dlatego, ażeby w pierwszej linii władze w państwie i gminach wzięły na się obowiązek zapobiegania o ile możności brakowi pracy, który stał się publiczną klęską, w ten sposób, że przez *natychmiastowe podjęcie robót w interesie ogólnym* stworzą zajęcie, a przez *skrócenie czasu pracy* robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych państwa i gmin umożliwią otrzymanie pracy osobom dotąd niezatrudnionym. Wzbranianie się w mowie będących władz działania w żądanym kierunku, uważa zgromadzenie za *ciężkie szkodzenie ogólnym interesom* i zwraca ich uwagę na *wielką odpowiedzialność,* jaką przez to biorą na siebie. Zgromadzenie protestuje przeciw wystąpieniu organów policyjnych wobec ostatniego zgromadzenia robotników na Friedrichshain — wystąpieniu, które zdolne było wyzwać lud do gwałtownej obrony swych praw i sprowadzić starcie, jakieby przy dziś panujących stosunkach mogło być pożądane jedynie wrogom klasy roboczej«.

Austrya. Co będzie z reformą wyborczą, oto kwestya, która więcej nie może być usuniętą z porządku dziennego. Nowy rząd Windischgraetza oświadczył na d. 23. listopada, że uważa to sobie „za najpierwsze i najważniejsze zadanie, w porozumieniu ze stronnictwami stworzyć rozległą reformę wyborczą". Wobec tego oświadczenia należało się spodziewać, że rząd zaraz po otwarciu parlamentu jeszcze w bieżącym miesiącu przedłoży odpowiedni projekt, tymczasem dzienniki półurzędowe głoszą, że rząd zamierza odroczyć całą sprawę aż do jesieni... Z tego wynika, że nowe ministeryum za swoje „najpierwsze i najważniejsze zadanie" uważa odwlec reformę wyborczą w odległe czasy. Ale czy się to uda rządowi? Już wkrótce będzie miał sposobność się przekonać, że kwestya reformy wyborczej jest palącą w Austryi, że lud roboczy w Austryi nie pozwoli odroczyć dla błahych powodów, spełnienia swego najbliższego, najważniejszego i ogólnie za sprawiedliwe uznanego żądania. Obrady sejmów krajowych mają się już ku końcowi. Jedynie w sejmie niższo-austryackim rozprawiano obszernie o reformie wyborczej i uchwalono nawet rezolucyę, domagającą się wprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi mniejszych posiadłości. Jednakowoż namiestnik zaprotestował przeciw tej uchwale, motywując tem, że rząd przygotowuje reformę, która obowiązywać ma całą monarchię, że więc reforma wyborcza nie może być „autonomicznie", wedle życzenia poszczególnych krajów załatwioną. Cóż na to nasi faryzeusze

z Koła polskiego, którzy swe odporne stanowisko względem projektu hr. Taaffego uzasadniali frazesami o autonomii, o tem, że nasz krajowy sejm w „duchu narodowym“ zajmie się reformą wyborczą, itd. Rozumie się, że nasz sejm ani myśli o udzieleniu praw politycznych wydziedziczonym. Wniosek Romańczuka został poprostu do kosza rzuconym, a z „demokratów“ sejmowych żaden ani słowa nie pisnął!!

Przegląd naszych krzywd.

Pan Miłaszewski, kasyer banku hipotecznego i właściciel realności przy ulicy Młynarskiej l. 11. we Lwowie, pomimo, że już jest dość stary, bo liczy około 70 lat, nie bacząc na „przyszłe“ w niebie życie, obchodzi się ze swoją służbą jak jaki ekonom z czasów szlacheckiej pańszczyzny. Zamiast nahajki, używa pan M. swej żylastej dość jeszcze ręki i miasto próbować siły swej fizycznej w „Sokole“, lub innem stowarzyszeniu gimnastycznem, próbuje ją na twarzy swych sług, które co chwila zmienia, a raczej one same odchodzą, by się wysunąć z pod opiekuńczej władzy tego pana. Żadnej służącej pan. M. książki nie oddaje, tylko posyła je na policyę. Dodać tu jeszcze wypada, że ten pan odznacza się »szczególną« krasomowności. Gdy raz tak zaczął mówić, to jedna służąca ze strachu *uciekła*. Pan M. jest kasyerem, ale ma zwyczaj płacić tylko w banku, gdzie sprawuje swój urząd, zaś u siebie w domu nie bardzo. Zona robotnika Winniczka, która była przyjętą na krótki czas na miejsce kucharki, została z niczem odprawioną, kiedy zaś upominała się o swoją należytość, pan M. jeszcze ją ofuknął, dodając: „niech ci Bóg zapłaci“. Pan M. jest bardzo nabożnym człowiekiem. *W. Sz.*

Kto smaruje, ten jedzie. Ze Stryja nam piszą: „Nieraz już pisaliśmy, — wspominając o stosunkach w warstacie kolejowym,— że wcale nie podrzędną rolę odgrywa tu protekcya. Dziś chyba dla lepszego umotywowania naszego twierdzenia, wspomniemy o fakcie, który wykaże, w jaki sposób zaskarbić sobie można protekcyę w c. k. warstacie kolejowym w Stryju. Ślusarza Ponitowskiego bez 14-dniowego wypowiedzenia wydalono z pracy, *z warstatu c. k. kolei w Stryju* za to, że nie chciał dać 1 złr. swemu „kapralowi“ (partyführerowi) Kulikowi na znany, (bo oddawna zapewne praktykowany — przyp. red.) cel. Ta upartość Ponitowskiego, do której dołączył publiczne napiętnowanie w warstacie, nazywając ten cel »oszustwem«, do tego stopnia rozirytowała »dzielnego kaprala«, iż chcąc się zapewne salwować, poszedł zdać „raport“ biedaczysko ze swej czynności przed werkführerem, nie szczędząc naturalnie osobistych wycieczek na pracowitość itd. Ponitowskiego. Pan werkführer czuł się zmuszonym zakomunikować tę wiadomość „wyżej“, — no i z tego, ktoby się spodziewał, powstała jednem słowem „heca“. Tam „wyżej“, tj. do kancelaryi p. inżyniera zawołano naprzód Ponitowskiego, chcąc mu wlepić porządny „pater noster“. Ale gdy ten tego nie słuchał i powiedział, jak się rzecz ma cała, wtenczas dopiero zawołano „kaprala“ Kulika, pytając się, czy rzeczywiście zbierał pieniądze. Z początku indagacyi „kapral“ dał odpowiedź przeczącą, wzywając na prawdę swych słów na świadków ślusarzy, którzy w partyi u niego robią. Podmówieni przez „kaprala“ świadkowie dali odpowiedź również przeczącą. Na podstawie tych zeznań wydalono z pracy Ponitowskiego, uzasadniając wydalenie to znanym frazesem, „że zamieszanie robi w warstacie, nic nie robiąc“. Argumenta jednak, jakich użył Ponitowski podczas swej rozmowy, na temat doniesienia o tem generalnej dyrekcyi we Wiedniu, która chcąc zbadać tę sprawę, zmusi ich, tj. kaprala i świadków do stwierdzenia sumieniem, po czyjej stronie jest prawda, zmiększyły po trosze „kaprala“ do przyznania się, że zbierał pieniądze, z dodatkiem „na kościół“ et consortes (świadków) kaprala z drugiej strony, że pieniądze mu dawali.

O fakcie tym dowtedział się również i inspektor warstatu tutejszego Majewski. Ale, niestety, zamiast załagodzić tę sprawę po ludzku, cofając „bezpodstawny wyrok“ wydalenia Ponitowskied z pracy, inspektor pokazał tylko jedną stronę medalu sprawiedliwości, nadając pieniężną karę na zbierającego i dających pieniądze.

Pomimo dość grubego pokładu farby, którą starano się zatuszować tę jaskrawą plamę, nam udało się dowiedzieć, iż pieniądze te zbierało się na zaskarbienie protekcyi!

Właśnie pomyślny wiatr obijając się o nasze uszy, skarży się, szemrząc, — jak gdyby na dopełnienie poprzedniego faktu, o podwyższeniach płacy. Jednym dwa razy w roku podwyższa się dzienną płacę (lohn), a innym *ani za dziewięć lat*, choć wszędzie tych ostatnich *pracowitość, zdolność, pilność i uczciwość* się chwali. Czyż czcze słowa wystarczają za sprawiedliwość?“...

Sprawy bieżące.

Towarzysze! W porozumieniu z prowincyonalnemi organizacyami zwołujemy niniejszem *kongres austryackiej socyal-demokracyi* do Wiednia na d. 25 marca 1894. Przekładamy następujący tymczasowy porządek dzienny: 1) Sprawozdanie partyjne, 2) Organizacya, 3) Powszechne prawo wyborcze i strejk ogólny, 4) Ośmiogodzinny czas pracy i uroczystość majowa, 5) Ustawodawstwo ochronne i parlament (a) reforma ustawy przemysłowej, b) rozszerzenie ubezpieczenia od wypadków, c) kasy brackie), 6) Praca partyjna, 7) Wybór zastępstwa partyjnego, 8) Inne sprawy partyjne. — Rozprawy zajmą zapewne *cały tydzień*, na co zważyć prosimy. Wszelkie samoistne wnioski należy, o ile to możliwe, nadesłać przed 1. marca pod adresem sekretarza partyi tow. J. Reumanna w Wiedniu, VI. Amerlinggasse 5.

Z socyalno-demokratycznem braterskiem pozdrowieniem.

Zastępstwo partyjne.

Zatwierdzenie konfiskaty. L. 1557. W imieniu Jego Cesarskiej Mości. C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr., że treść broszury pod tytułem: „Program partyi socyalno-demokratycznej, popularnie przedstawiony. Lwów, z drukarni Golloba 1894, zawiera znamiona występku z §. 302 i 305 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tej broszury. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tej broszury. Powody. W broszurze tej bowiem autor usiłuje tendencyjnie jedną klasę społeczeństwa przeciw drugiej, a mianowicie klasę robotniczą przeciw klasie pracę dającej wrogo usposobić a obok tego pojęcia prawne o własności poniżyć i podkopać, w czem właśnie mieszczą się znamiona występku z §. 302 i 305 u. k. Lwów, dnia 26 stycznia 1894. (Podpis nieczytelny).

„Naprzód“ Nr. 3. został skonfiskowany. Dopiero 3-ci numer wyszedł w tym roku, a już dwie konfiskaty spotkały nasz bratni organ. „Naprzód“ wychodzi obecnie w dniach: 1 i 15 każdego miesiąca.

Nasze zabawy. Staraniem „Siły“ odbyła się w »Ogniwie«, stow. rob. budowlanych, w niedzielę d. 4. lutego, nader przyjemna zabawa przy udziale około 200 osób. Z części deklamacyjnej wieczoru podnieść należy, że bardzo dobrze wypadła zbiorowa deklamacya większego ustępu z „Dziadów“ Mickiewicza. Również udatne były 2 wesołe pantominy, odegrane przy akompaniamencie fortepianu. Po szybkiem rozebraniu umyślnie ustawionej sceny nastąpiły tańce, które trwały do północy. Bawiono się wyśmienicie. Następna zabawa odbędzie się d. 18. lutego.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo, które dla braku miejsca tylko w głównyeh wyjątkach bez zmiany przytaczamy:

„Szanowna Redakcyo! Zarząd stow. rob. „Świt“ żąda na mocy §. 19 u. z d. 17. grudnia 1862 D. p. p. umieszczenia następującego sprostowania: W nrze 2. czasopisma „Nowy Robotnik“ została zamieszczoną notatka p. t. *„Ajent zdemaskowany“*, mieszcząca w swej osnowie kłamliwe twierdzenia... Przeciwko tow. Piotrowi Eliasiewiczowi, członkowi stow. rob. „Świt“ nie występywano nigdy z zarzutem lub chociażby podejrzeniem, jakoby tenże był tajnym ajentem policyjnym, dalej nikt z członków stow. rob. „Świt“ nie podnosił głosu o wydalenie tow. Eliasiewicza z wyż wymienionego stowarzyszenia... Zarząd stow. rob. „Świt“ sądzi zarazem, że Szan. Redakcya „Nowego Robotnika“ zechce nadal czerpać nowości ze źródeł wiarogodnych i pewnych, a nie od ludzi, którzy, albo służąc komuś za narzędzie, albo też w interesie osobistym podobne nowiny rozgłaszają. Za wydział stow. rob. „Świt“ *Schiffler*, przewodniczący, *Kłyś*, sekretarz“. — Powyższe sprostowanie umieszczamy z uwagą, że to p. Ernest T. Breiter opowiadał, iż pana Piotra Eliasiewicza łączą ściśle stosunki z policyą. Sądziliśmy, że p. Breiter, który przez 2 lata szedł ręka w rękę z p. Eliasiewiczem, co do tego się nie myli. *Redakcya.*

Skromna uwaga. Robotnicy z warstatów kolejowych we Lwowie donoszą nam: „Słyszeliśmy, że gmina naszego miasta pożycza 10,000.000 złr. na rozmaite „potrzebne“ wydatki, otóż podajemy tu skromną uwagę do wiadomości reprezentacyi miasta. Ulica *Leona Sapiehy* jest w czasach słotnych zalana formalnie wraz z chodnikiem błotem. Konie grzęzną w błocie, a ludzie to już formalnie po kolana broczą. W ulicy tej i pobocznych, które do niej przylegają, mieszkają w znacznej liczbie sami robotnicy z warstatów kolejowych. Idąc rano do roboty lub z roboty, narażeni są na utratę dość długiego czasu, niszczenia obówia, ubrania i zdrowia w dodatku. Upraszają oni tedy o zaopiekowanie się tą ulicą. *Sit.*

Filip z konopi. Jest w Krakowie jeden stańczyk w sutannie o gorącej krwi, szybko mielącym języku i o braku taktu, a nazywa się ks. prałat Chotkowski. Prywatnych jego cnót na razie nie odkrywamy, ale i na to przyjdzie czas. Otóż ksiądz Chotkowski urządza od czasu do czasu fanatyczne szopki przeciw socyalistom i przeciw wszystkiemu, co nie jest stańczykowskie, papieskie i wsteczne.

Dnia 1. lutego zdobył ks. Chotkowski nowy — »dzwonek« do swego stańczykowskiego ubrania głowy i to w sposób następujący:

Ponieważ prezydent Friedlein nie daje sali na zgromadzenia partyi robotniczej, przeto partya nie robi już bezskutecznych o nią starań. Ale stowarzyszenia *fachowe* robotnicze były jeszcze tak — naiwne i sądziły, że przecież dla omówienia spraw, bezpośrednio zarobku — chleba dotyczących, pan prezydent salę odstąpi.

I na razie tak rzeczywiście było. Na dzień 2. lutego zapowiedzieli zwołujący „zgromadzenie ludowe“, na którem miano zdać sprawę z *kongresu fachowych stowarzyszeń*, a więc nie z żadnej „polityki...“

Tymczasem słowo: „zgromadzenie ludowe“ dławi poprostu księdza Chotkowskiego, bo na dzień przed zgromadzeniem, wystąpił w radzie gminnej miasta Krakowa z wnioskiem, żeby na przyszłość już nikomu nie udzielano sali, wtedy, kiedy w kościele odbywa się nabożeństwo. A motywował ks. Chotkowski swój wniosek tem, że socyaliści »wygłaszają mowy bezbożne, obrażające już nie tylko religię katolicką, ale wszelką religię, znieważające wszystko, co uczciwi ludzie mają we czci i uszanowaniu«.

Innych bzdurstw tego Filipa z konopi nie przytaczamy, ale na to jedno odpowiemy.

Ck. władza czuwa bardzo troskliwie nad treścią i formą mów socyalistycznych, a od trzech lat nie było *jednego zdarzenia, żeby pociągnięto socyalistę do odpowiedzial-*

ności za obrazę jakiejkolwiek religii. Żadnego też zgromadzenia ludowego za to nie rozwiązano, ani na żadnem nie były sprawy religijne na porządku dziennym. Ksiądz Chotkowski więc poprostu kłamie.

A teraz służymy następującym faktem.

W niedzielę 30. kwietnia 1893. *podczas nieszporów zwołali księża*: Stysiński i jezuita Jan Badeni zgromadzenie, na którem zachowywali się tak nietaktownie, że zgromadzenie musiał komisarz rządowy rozwiązać. Było to w sali krakowskiego ratusza!

Ksiądz Chotkowski wycinał językiem niezliczone hołubce w obcych salach, np. w sali »Sokoła« krakowskiego i miano dlań tolerancyą; teraz on pierwszy daje hasło do tłumienia zgromadzeń robotniczych, na które przecież nawet ck. dyrekcya policyi krakowskiej musi pozwolić.

Fanatyzmem i nienawiścią swoją obraża i rozdrażnia całe masy spokojnego ludu roboczego i dziwi się potem, że te masy garną się tłumnie do tych, którzy nimi nie pogardzają — do socyalistów!

Ks. Chotkowski jest gorszym, niż austryackie ustawy, niż najczynniejsi urzędnicy — wtedy, kiedy chodzi o prawo ludu do zgromadzeń.

Bez obłudy mówimy, że jesteśmy ks. Chotkowskiemu bardzo wdzięcznymi za jego obrażające lud wybryki językowe.

Spełnia on zadanie trudne, którego my jeszcze nie mieliśmy czasu nawet zacząć....

Tylko tak dalej.

NB. Rada stanęła ogromną większością na stanowisku księdza Chotkowskiego.

Czyńcie jałmużnę. Dnia 7. stycznia br. podczas święta 3 króli, pod wieczór, przybyła do Kałusza pieszo biedna wdowa z 4 dzieci, udająca się z Delatyna do Krakowa. Mąż jej ślusarz umarł na cholerę przy budowie nowej kolei. W Kałuszu udała się ona do ks. Szeligiewicza z prośbą, ażeby jej udzielił rady, gdzieby — na mocy wydanego świadectwa — zebrać mogła kilka centów potrzebnych do dalszej podróży, z płaczem uzasadniając swą prośbę szabasem i kilkunastu stopniowym mrozem. Prośba jej, nie wiedzieć z jakiego powodu, wprawiła księdza w bardzo zły humor do tego stopnia, że kazał jej się wynosić. Dopiero na ostrą krytykę wypowiedzianą przez biedną wdowę przed drzwiami probostwa, księżulko ów miłosierny przypomniawszy sobie zapewne jeden z 7 obowiązków miłosierdzia dla ciała bliźniego: „Podróżnego w dom przyjąć", — wyrzucił jej, ażeby mu krzyków pod drzwiami nie robiła, aż **10 ct.** do śniegu.

Protekcya kapeluszowa. Na kolei we Lwowie, urzędnicy poważają tylko takich ludzi, którzy mają na grzbiecie lepszy surdut i kapelusz. Gdy przyjdzie biedny robotnik lub biedna kobieta, to obchodzenie się jest z nimi co najmniej prostackie. Dowodem tego następujący fakt: Dnia 8. lutego b. r. rano, kiedy pociąg miał odjeżdżać do Stryja o godz. 10. pan kasyer zamknął kasę przed drugiem dzwonieniem. Kobieta Julja S., która miała jechać do Sielca (via Sambor), daremnie prosiła i przedstawiała panu kasyerowi, że pociąg dopiero za kwadrans ruszy, że ostatecznie poniesie ogromne — jak na nią — straty, gdyby nie mogła odjechać. Wszystko daremne. Panu kasyerowi nie chciało się sięgnąć po bilet. Wtem nadbiegł zadyszany ksiądz we futrze i pan jakiś w cylindrze i proszą o bilet, przepraszając za spóźnienie. Pan kasyer grzecznie się kłania, otwiera kasę i wydaje bilety, poczem szybko zamyka okienko, ofuknąwszy raz jeszcze, natarczywie proszącą o bilet, zrozpaczoną kobietę.

Pojmujemy, iż rygor pewien istnieć musi, i że trudno wstrzymywać pociąg dla spóźniających się pasażerów — ale czyż cylinder w takich razach stanowić winien wyjątek — wszak pieniądze owej biednej kobiety z tej samej pochodzą mennicy, a pewnie cięższej, a może i uczciwiej są zapracowane, niż tego pana w cylindrze.

Drukarze lwowscy przystępują do reformy wywalczonego przed 24 laty strejkiem cennika. Komisja cennikowa ukończyła już swoje prace, a obecnie odbywają się Walne zebrania w tej sprawie. Najważniejszem z żądań, postawionych w projekcie cennika, jest domaganie się skrócenia dnia roboczego z 10 na 9 godzin. Najbliższe zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 11. b. m. w sali »Gwiazdy«.

Wyszczególnienie robotników. Na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego w dniu 7. bm. obradowano nad zaprowadzeniem w Przemyślu policyi rządowej. W dyskusyi słynny burmistrz miasta Przemyśla, członek demokratycznej lewicy sejmowej, p. Dworski, domagał się, by „czynności policyi miejscowej, wynikające z czuwania nad c z e l a d z i ą i nad obyczajnością publiczną pozostawiono gminie nadal" — pragnąc widocznie i nadal opiekować się „tłuszczą". Widocznie jednak „opieka" nad nami jest rzeczą łakomą, bo komisarz rządowy radca dworu hr. Ł o ś, również jej się domagał dla rządu i to jak pisze „Gazeta lwowska" w taki pouczający sposób:

„Czeladź i wyrobnicy, to klasa ludności rekrutująca się przeważnie z przybyszów z obcych miejsc, z obcych powiatów a nawet z obcych krajów; to warstwa ludności, w o b e c k t ó r e j p o t r z e b n ą j e s t s z c z e g ó l n i e j s z a c z u j n o ś ć p o l i c y j n a, mianowicie także w z a k r e s i e b e z p i e c z e ń s t w a o s ó b i i c h m i e n i a.

Ze względu na to jest koniecznem, aby policya nad czeladzią i wyrobnikami spoczywała w rękach tego samego organu, który sprawować będzie policyę bezpieczeństwa publicznego, a już same względy praktyczne przemawiają za tem, aby ten sam organ, który będzie wykonywać policyę nad czeladzią i wyrobnikami, zajmował się także sprawami, wynikającemi z ich stosunku do służbodawców".

Anarchistę Vaillanta, który rzucił bombę w parlamencie francuskim, ścięto gilotyną w poniedziałek zapustny o godz. 7 rano w wielkiej cichości. Zebrało się zaledwie około 500 osób, między któremi były wracające z balów maski. Vaillant zginął mężnie z okrzykiem: »Niech żyje anarchia!«

Zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej i wolności prasy, odbędzie się we Lwowie w niedzielę 11. lutego o god. 10. rano w sali ratuszowej.

Stowarzyszenie robotnicze „Siła" przenosi się z dniem 15. lutego z dotychczasowego lokalu na ul. Wałową l. 15. na I. p., gdyż obecny lokal okazał się o wiele za szczupłym.

W „Sile" krakowskiej wybrano 21-go stycznia: przewodniczącym tow. Borowieckiego; zastępcą tegoż tow. Pasławskiego; do zarządu weszli: tow. Mrożek, Trzecik, Kozakiewicz, Romańczyk, Gaweł, Bieńkowski, Torbe, Setkowicz, Majer, Szolz; jako zastępcy: Gągol, Kogut, Mikulski, Mroczkowski i Sułczewski; do komisyi rewizyjnej: tow. Kozłowski, Moździeński i Serkowski. Na wniosek tow. Serkowskiego uchwalono jednogłośnie udzielić czasopismu „Naprzód" subwencyi w kwocie 25 zł.

W Podgórzu, Dnia 21 stycznia odbyło się walne zgromadzenie stow. rob. „Siła" Zgromadzenie zagaił tow. Bułat. Przewodniczącym na zgromadzeniu wybrano tow. Regiera, który zaraz też wyjaśnił, dlaczego nie przewodniczy na zgromadzeniu przewodniczący stowarzyszenia. Prześladowania na jakie były nasze „Siły" narażone w ubiegłym roku a nadto wydalania z pracy rozbiły zupełnie i tak słabo zorganizowaną „Siłę" podgórską. W skutek tego usunęli się ze stowarzyszenia prawie wszyscy dawni członkowi i wydział cały zrezygnował. Teraz jest nadzieja, że towarzysze podgórscy zajmią się z całą młodzieńczą świeżością i energią do odrodzenia swej „Siły" Nastąpiły wybory do Zarządu Stowarzyszenia. Przewodniczącym wybrano tow. Bułata, który też zaraz objął swą godność.

W Nowym Sączu. Dnia 21. stycznia odbyło się o godz. 4 po poł. Walne zgromadzenie „Siły." Przewodniczącym wybrano tow. Sikorę, zastępcą: tow. Grądalskiego, do wydziału weszli: tow. Józef Oliński sekretarz, Kolarz, W. Cezar, Michalik, Jaszkaniec, Mroczkiewicz, Morstadt, Śmidowski, Gieraczek i Jurczak, do komisyi rewizyjnej: Mendlarski, Biloński, T. Cezar.

„Siła" **lwowska** odbyła dnia 28 stycznia doroczne Walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący Zarząd: Przewodniczący: Daszyński Ignacy, Zastępca: Telz Naftali. Wydział: Hudec Józef, Kozakiewicz Jan, Tokar Julian, Salamander Dawid, Danek Józef, Kiciński Stanisław, Jarosiewicz Michał, Bonhard Amalia, Jakób Józefa, Edner Adolf. Zastępcy: Kurach Stanisław, Glas Adolf. Komisya szkontrująca: Żelażkiewicz Kornel, Filowicz Klemens, Świtajło Julian.

W Cieszynie odbyło się dnia 28. stycznia, w niedzielę rano zgromadzenie „Robotniczego stowarzyszenia kształcącego". Tow. R e g e r z Krakowa wygłosił odczyt o „korzyściach i znaczeniu stowarzyszeń robotniczych". Po nim zabrał głos we wnioskach tow. P e k, i w pięknej mowie mianej w narzeczu morawskim, omawiał rozmaite kwestye tyczące się stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzenie zamknięto odśpiewaniem „pieśni pracy".

W Wendrinie na Szląsku odbyło się d. 28. stycznia po południu zgromadzenie fili „stowarzyszenia robotników metalurgicznych". Na porządku dziennym było „sprawozdanie z kongresu stowarzyszeń zawodowych we Wiedniu" i „wybór delegata na Walne zgromadzenie do Bielska". Referentem pierwszego punktu porządku dziennego był tow. R e g e r z Krakowa. Po dokonaniu wyboru zamknięto zgromadzenie okrzykiem na cześć „socyalnej demokracyi" i odśpiewaniem „pteśni pracy" i „czerwonego sztandaru".

Od Administracyi.

Tow, Lange („Siła", Wiedeń). Kwota 4 złr. została pokwitowaną w Nr. 21. N. Robotnika z dnia 22 grudnia 1893 r., w rubryce „pokwitowania z prowincyi", zaszła jeno pomyłka drukarska zamiast Wiedeń, — Bielitz, zapisaną została na ofiary ruchu.

Towarzysze! nie zapominajcie w obecnej chwili o funduszu dla prześladowanych!!

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.